

Wróblewski, Krzysztof

"Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386-1454", Adam Szweda, Toruń 2009 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1, 77-82

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Adam Szweda, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2009, ss. 465.

W 2009 r. została opublikowana rozprawa habilitacyjna Adama Szwedy. Autor książki jest pracownikiem Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Doktoryzował się na podstawie pracy dotyczącej wielkopolskiego rodu Grzymałów; książka ukazała się w 2001 r. Zainteresowania badawcze Adama Szwedy koncentrują się w znacznym stopniu na problemach stosunków polsko-krzyżackich w XIV i XV w.

Jak podkreśla badacz we wstępie do omawianej rozprawy: „podjęcie badań z zakresu organizacji i techniki dyplomacji polskiej w późnym średniowieczu stanowi próbę uzupełnienia istotnej luki w obecnej historiografii. Natomiast o sięgnięciu do stosunków Królestwa Polskiego z państwem zakonem krzyżackiego w Prusach w latach 1386–1454 przesądziła wyjątkowo korzystna sytuacja źródłowa w odniesieniu do tych właśnie zagadnień”. Autor podkreśla, że dogłębne opracowanie w historiografii zagadnienia politycznych stosunków polsko-krzyżackich pozwala na dość swobodne poruszanie się w owej tematyce.

Najważniejszymi źródłami, które wykorzystał autor, są różnego typu dokumenty, korespondencja oraz źródła rachunkowe znajdujące się w Tajnym Archiwum Państwowym w Berlinie-Dahlem oraz archiwach polskich. Szczególnie cenna jest księga malborskiego podskarbiego (zachowana dla lat 1399–1409), rachunki dworu królewskiego i rachunki miejskie Krakowa. Wiele informacji dostarczyły też „Rocznik franciszkanów toruńskich”, kronika Jana von Redden. Najważniejszym źródłem narracyjnym pozostaje wciąż Kronika Jana Długosza.

Jeśli chodzi o literaturę odnoszącą się do tematu książki, badacz posłużył się pracami Klauasa Neitmanna¹, Arnda Reitemeiera² i syntezą Johannesa Voigta³. W przypadku polskiej historiografii odwoływał się do opracowań Rajnolda Przedzieckiego⁴, Stanisława Szczura⁵ oraz Antoniego Gąsiorowskiego⁶.

Praca składa się ze *Wstępu*, trzech głównych rozdziałów oraz *Zakończenia*. Niezwykle istotny jej element stanowią *Aneksy*. W końcowej części książki czytelnik odnajdzie *Wykaz źródeł i literatury*, jak i *Indeks osobowy*.

Rozdział początkowy (i jednocześnie najkrótszy, bo liczący 33 strony) nosi tytuł *Ośrodek dyspozycyjne dyplomacji polskiej*. Jako pierwsza została omówiona rola króla. W momencie wstą-

¹ K. Neitmann, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preußen 123–1449. Studien zur Diplomatie eine spätmittelalterlichen deutschen Territorialstaates*, Köln–Wien 1986.

² A. Reitemeier, *Aussenpolitik im Spätmittelalter. Die diplomatischen Beziehungen zwischen dem Reich und England 137–1422*, Paderborn–München–Wien–Zürich 1999.

³ J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutsche Ordens*, Bd. VI–VIII, Königsberg 1834–1838.

⁴ R. Przedziecki, *Diplomatie et protocole a la cour de Pologne*, t. I–II, Paris 1934–1937.

⁵ S. Szczur, *Traktaty międzynarodowe w Polski piastowskiej*, Kraków 1990.

⁶ A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1454*, Warszawa 1972.

pienia Władysława Jagielly na polski tron pojawił się ponownie problem krzyżacki. W kontaktach z Zakonem duże znaczenie miała postać królowej Jadwigi. Kulminacją jej działań było spotkanie z Konradem von Jungingenem w 1397 r. (choć władczyni interweniowała także w bieżących sprawach swych poddanych). Należy jednak pamiętać, że wszystkie ważne decyzje były konsultowane z królem i to on odgrywał główną rolę. Monarcha aktywniej włączył się w politykę krzyżacką po śmierci królowej. W 1401 r. doszło do pierwszego osobistego spotkania Jagielly z wielkim mistrzem. Od tej chwili król już pozostał zaangażowany w problematykę kontaktów dyplomatycznych, szczególnie zaś w dyplomację o charakterze tajnym. Nie można natomiast dokładnie scharakteryzować polityki pruskiej Władysława III. Kazimierz Jagiellończyk od samego początku wykazywał dużą inicjatywę w sprawach związanych z polityką zagraniczną, choć nie był konsekwentny w swych działaniach. Wsparcia udzielała mu matka – Zofia Holszańska.

Badacz skoncentrował się następnie na instytucji rady królewskiej, składającej się z najwyższych dostojników świeckich oraz duchownych, ale i też w szczególnych przypadkach z ludzi o niższej pozycji społecznej. Jak zauważa autor: „jednym z istotnych mierników rzeczywistego znaczenia konkretnych osób w otoczeniu królewskim jest ich udział w przedsięwzięciach politycznych, a zwłaszcza w akcjach dyplomatycznych”. Szczególną rolę w kontaktach z Zakonem odgrywali: wojewoda kaliski Sędziwój z Szubina, wojewoda łęczycki Jan Ligęza, biskup krakowski Piotr Wysz oraz Jan z Tęczyna. Do kolejnej grupy polityków należeli: Sędziwój z Ostroroga, Jakub z Koniecpola, Maciej z Łabiszyna, Zbigniew z Brzezia oraz Donin ze Skrzyńska. Rządziej wykonywali misje na rzecz króla Mikołaj z Michałowa i biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. W sprawach pruskich specjalizowali się Mikołaj z Czarnkowa (sędzia poznański) oraz Mikołaj z Błociszewa (kasztelan santocki, także późniejszy sędzia poznański). Do nowego pokolenia królewskich doradców należeli Janusz z Kościelca i Jarand z Grabia. W źródłach uchwytne jest wzrost znaczenia możnowładców po objęciu tronu przez Władysława III. Podobnie wyglądała sytuacja w czasie panowania Kazimierza Jagiellończyka.

Szczególna rola w stosunkach z zakonem krzyżackim przypadała arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Na podstawie bogatej korespondencji autor przedstawia działalność Mikołaja Kurowskiego oraz Mikołaja Trąby. W późniejszym czasie dużą aktywnością odznaczał się Wojciech Jastrzębiec. Z wielkim mistrzem Konradem von Erlichshausenem często kontaktował się arcybiskup Wincenty Kot. O przychyłność Władysława Oporowskiego zabiegali przedstawiciele Związku Pruskiego.

Ważną pozycję zajmowali również biskupi włocławscy, w których diecezji znajdowało się Pomorze Gdańskie. Do tego grona należeli: Jan Kropidło, Jan Pełła, Jan Szafraniec, Władysław Oporowski i Jan Gruszczyński. Autor wspomina też o biskupie poznańskim Andrzeju Łaskarzu z Gosławic.

W terenie władca był reprezentowany przez starostów. Badacz opisuje działania podległych im strażników (odpowiedzialnych za pilnowanie traktów i ograniczeń handlowych), które często negatywnie odbierała strona krzyżacka. Zwraca też uwagę na list starosty brzeskiego Jakuba z Koniecpola do wielkiego mistrza Michała Kűchmeistera z 16 stycznia 1417 r. Po 1440 r. pograniczni starostowie wysyłali też własnych posłów do centrali Zakonu (przykład starosty dobrzyńskiego Andrzeja z Lubina). Natomiast Jana Taszkę z Koniecpola i Mikołaja Szarlejskiego łączyły bliskie relacje ze Związkiem Pruskim.

Bezkrólewie po śmierci Władysława III i długotrwałe nieobecności w kraju Kazimierza Jagiellończyka miały wpływ na umocnienie się pozycji pozostałych dostojników. Zakon traktował ich jako naturalnych partnerów, co poświadczają przywołane w tej części pracy przykłady.

Rozdział kończą rozważania dotyczące kwalifikacji, jakie powinni posiadać posłowie. W pierwszej połowie XV w. nie specjalizowali się oni jeszcze w kontaktach z konkretnym partnerem zagranicznym, choć w przypadku misji związanych z osobą wielkiego mistrza liczyły się oso-

biste zalety danych osób. W czasie panowania Władysława Jagiełły zaliczali się do tego grona książę mazowiecki Siemowit IV oraz książę oleśnicki Konrad II. Duże znaczenie miała znajomość języka niemieckiego, jaką prezentował np. Ramfold Stosz z Gorynia. Równie cenne było wykształcenie w zakresie prawa, jak i sama rozległa wiedza, niekoniecznie poparta stopniem uniwersyteckim. W przypadku Zawiszy Czarnego, Janusza z Tuliszkowa czy Jarosława z Iwna decydujące okazywały się zaradność i obycie w świecie. Szczególnym zaufaniem król darzył Jana Stembarskiego (określanego w źródłach mianem królewskiego pokojowca) i Andrzeja z Lubina (występującego jako „sekretarz”).

Niewiele można powiedzieć o królewskich kurierach. Musieli być to ludzie zaufani, potrafiący nie tylko w odpowiedni sposób dostarczyć otrzymane pismo, ale również niekiedy prowadzić misje niemal wywiadowcze.

Drugi rozdział pracy dostarcza informacji o rodzajach dokumentów i ich funkcjonowaniu. Jako pierwszą autor opisuje kredytywę (list uwierzytelniający, *littera credencia*, *littera commendaticia*) – dowody jej stosowania na ziemiach polskich pochodzą z XIII w. Podkreśla także, że posługiwano się nią również w stosunkach wewnętrznych i prywatnych. Jeśli chodzi o kontakty polsko-krzyżackie, znamy ich dziesięć (i jedną w postaci dokumentu) dla Władysława Jagiełły i ani jednej wystawionej przez Władysława III; nie zachowała się też żadna kredytywa wystawiona przez królową Jadwigę Z pierwszego okresu rządów Kazimierza Jagiellończyka znanych jest siedem listów uwierzytelniających. Badacz przedstawia następnie przykłady tego typu aktów i zwraca uwagę na różnice w ich formie. Wspomina również, że wyjątkowo liczne są kredytywy dla posłów biskupów włocławskich. W podsumowaniu stwierdza, że „kredytywa oraz jej okazanie należało do obowiązkowych punktów misji dyplomatycznej”.

Z kredytywą związane jest pełnomocnictwo (*littera procuratoria*, *littera de potestate, mandatum*) określające uprawnienia wysłanników do rozmów w imieniu przełożonego. Udzielano go na piśmie (w formie dokumentu) bądź w formie ustnej. Badacz prezentuje na podstawie przykładów stosowanie pełnomocnictw w kontaktach polskich dyplomatów z ich krzyżackimi odpowiednikami. Ostatecznie stwierdza, że drugiej połowie XV w. pełnomocnictwo nie wchodziło do obowiązkowego wyposażenia posła. W pewnych wypadkach zastępowano je innego rodzaju aktami lub upoważnieniem ustnym.

W dalszej części książki autor pochyla się na krótko nad zagadnieniem instrukcji (*instructio*) precyzujących zadania postawione przed dyplomatami. Na temat tego typu dokumentów zachowały się tylko nieliczne informacje. Przyczyną takiego stanu był ich tajny charakter. Można jednak stwierdzić – jak pisze badacz – że przeważały instrukcje ustne, chyba że posłowie przebywali w oddaleniu od władcy bądź udawali się do centrów ówczesnej polityki.

Niezwykle szczegółowo przeanalizowana została problematyka glejtoń (*salvus conductus*) zapewniających ochronę podróżnym (najczęściej dyplomatom) w obcym kraju. W odniesieniu do Polski pierwsze informacje o glejtach pochodzą z XI w. W kontaktach Polski z państwem zakonnym posługiwano się nimi bardzo często. Pierwszym glejtem z okresu, którego dotyczy rozprawa, jest dokument wystawiony wysłannikom Zakonu na zjazd w Nidzicy w 1389 r., natomiast pierwszy list bezpieczeństwa, wystawiony pod imieniem Jagiełły, ma datę 27 kwietnia 1410 r. Jak zaznacza autor, problem posiadania tego rodzaju dokumentów znika po zawarciu pokoju brzeskiego i jego zaprzysiężeniu. Od tego momentu, jeśli jeszcze występował, dotyczył osób prywatnych. Glejty (oczywiście w skromniejszej formie niż królewskie) wystawiali pruskim kupcom starostowie odpowiedzialni za bezpieczeństwo handlu na terytoriach przygranicznych.

Misję posła kończyło zrelacjonowanie jej w postaci sprawozdania (*relatio*). W polskich realiach przybierało ono najczęściej postać listu skierowanego do władcy. Inną formę sprawozdania stanowiło sporządzenie instrumentu przez notariusza publicznego – preferowane przez duchownych.

Królewscy dyplomaci, przed wyruszeniem z misją, otrzymywali dodatkowo listę problemów, które należało rozwiązać. Miały one przeważnie formę pisemną, ale równą popularnością cieszył się przekaz ustny. Autor krótko omawia kilka przykładów tych „aktów”.

Najobszerniejszy podrozdział dotyczy korespondencji należącej do źródeł o największym znaczeniu, jeśli chodzi o badania nad historią dyplomacji. Badacz podaje definicję listu oraz charakteryzuje jego odmiany występujące w średniowieczu. Stwierdza, że problem formularza wymienianej korespondencji miał poważne znaczenie na początku panowania Władysława Jagiełły. Zakon w tym czasie wyrażał się o polskim władcy z wyraźnym brakiem szacunku (zwracając się per „ty” i pomijając imię otrzymane na chrzcie), ale i w późniejszym okresie negując jego prawa do korony. Zachowane listy kierowane do monarchy przez stronę zakonną zawierają pełny formularz z rozbudowaną salutacją i inskrypcją. Od 1400 r. zaczyna się ciągła korespondencja między Jagiełłą a wielkimi mistrzami i innymi dostojnikami zakonnymi. Dało to autorowi możliwość obserwacji stosowanego formularza. W pismach Władysława Jagiełły i Władysława III dominuje tytułatura średnia, w listach Kazimierza Jagiellończyka tytułatura skrócona. Autor wymienia też odmiany salutacji zawartych w pismach władców do wielkich mistrzów. We wszystkich przeanalizowanych listach (z jednym wyjątkiem) brak zwyczajowego końcowego pozdrowienia. W dacie stosowany jest kalendarz kościelny. W roli formuły końcowej występuje najczęściej relacja.

List uwierzytelniała i jednocześnie zamykała pieczęć. Badacz zauważa, że tematyka uwierzytelniania listów królewskich nie została jeszcze dokładnie opracowana. Stwierdza także, że Władysław Jagiełło prawie wcale nie stosował swego sygnetu do pieczętowania dokumentów. Służyła do tego celu najczęściej mniejsza pieczęć herbowa. W przypadku Kazimierza Jagiellończyka spotykamy się z większą różnorodnością, choć nie kryje się za nią jakaś prawidłowość.

Językiem listów – przynajmniej do 1407 r. – była łacina. W późniejszym okresie pisma kierowane przez stronę zakonną do polskiego władcy zdominowane są przez niemiecki. Badacz zastanawia się nad przyczyną takiej zmiany i dochodzi do wniosku, że powodem był konflikt o Drezdenko, który nałożył się na ogólny proces odchodzenia od łaciny. Dopiero w czasie panowania Kazimierza Jagiellończyka język niemiecki wszedł do królewskiej kancelarii.

Dużą grupę źródeł stanowią pisma królewskich starostów. Autor podaje przykłady stosowanych przez tych urzędników inskrypcji oraz salutacji obecnych w listach kierowanych do wielkiego mistrza i komturów. Podobnie jak w przypadku korespondencji królewskiej, w dacie obecny jest kalendarz kościelny. Jak wspomniano, do 1407 r. językiem owych pism pozostawała łacina. Niechęć starostów nadgranicznych (uwarunkowaną sytuacją polityczną) budził język niemiecki używany w korespondencji krzyżackiej.

Rozdział kończą rozważania dotyczące sytemu kurierskiego odpowiedzialnego za przekazywanie listów. Badacz bardzo szczegółowo opisuje organizację zaangażowanych w ten proces służb. Przedstawia informacje dotyczące wyposażenie posłańców, ich tras (szczególną rolę pełniły Toruń i Nieszawa), czekających na nich niebezpieczeństw oraz tempie przewozu dokumentów.

Bezpośrednie kontakty dyplomatyczne – to tytuł trzeciego, najdłuższego (143 strony) rozdziału. Autor rozpoczyna rozważania od zagadnienia języka stosowanego w bezpośrednich spotkaniach, czyli zjazdach i audiencjach. Staje na stanowisku, że we wzajemnych kontaktach używano języków „pospolicznych” (nie łaciny) i w razie konieczności korzystano z usług tłumaczy. Zachowane źródła często wspominają o translatorach. Język łaciński stosowano w kontaktach z reprezentantami papieżstwa oraz w szerszej polityce europejskiej. W szczególnych przypadkach posługiwano się językiem niezrozumiałym dla osób postronnych. Podczas zjazdu łuckiego w 1429 r. Witold rozmawiał z Jagiełłą po litewsku.

W dalszej części pracy badacz analizuje terminologię związaną z poselstwami, ale również ich organizację. Średniowiecznej terminologii nie można uznać za precyzyjną. Posel wystę-

pował najczęściej jako *nuntius*, ale by oddać lepiej charakter jego misji, z określeniem tym stosowano dodatkowe przymiotniki: *levis*, *levior*, *simplex*. Wiele pozostałych terminów miało charakter synonimów i nie niosą one informacji o randze misji. Wyjątek stanowi słowo *procurator* (osoba upoważniona do podejmowania samodzielnych decyzji). Poselstwo określano nazwą *ambasiata* lub *legacio*. Początkiem poselstwa było zaanonsowanie potrzebne do zapewnienia bezpieczeństwa dyplomatom i ustalenia miejsca pobytu władcy. Liczba wysłanników najprawdopodobniej zależała od wagi misji. W kontaktach polsko-krzyżackich raczej nie mamy do czynienia z przypadkami naruszenia nietykalności posła, spotykamy się z nim jednak na Litwie. Dyplomaci mogli liczyć na eskortę zapewnioną przez stronę krzyżacką. Odnotowane zostały także odmowy wjazdu na ziemie państwa zakonnego. Jeśli wysłannicy dotarli ostatecznie do Malborka, przebywali w tamtejszych karczmach. Autor wyraża przypuszczenie, że posłowie mogli być wyposażeni w listy polecające. Po audiencji często otrzymywali odpowiedź dopiero następnego dnia, czasami w jeszcze późniejszym okresie. W kwestii finansowania misji dyplomatycznych trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Część wydatków pokrywał władca, natomiast osoby piastujące wysokie stanowiska mogły łożyć na ten cel z własnej kiesy.

Jeżeli chodzi o przebieg audiencji dla wysłanników wielkiego mistrza, to informacje zawarte w źródłach są wyjątkowo skąpe. Wiadomo, że rozmowy odbywały się w różnych okolicznościach, nieraz na zjeździe powszechnym z udziałem monarchy. Posłowie krzyżacy mogli wtedy nawiązać kontakt z licznymi dostojnikami liczącymi się na scenie politycznej. Najprawdopodobniej najczęściej król przyjmował dyplomatów w obecności swej rady. Mógł też podjąć ich uroczystym posiłkiem, co sprzyjało rozmowom, ale i świadczyło o nastawieniu władcy. Uroczystości odbywające się na dworze wpływały również na poruszanie wielu spraw. Trudno stwierdzić, jak wyglądało finansowanie pobytu wysłanników krzyżackich, czasem otrzymywali oni tylko produkty w naturze – wiele zależało od osoby gościa. Zapewne, tak jak ich polscy odpowiednicy, zatrzymywali się w gospodach. Niewykluczone, że na zakończenie misji przekazywano im podarunki.

Zjazdy były określane w źródłach łacińskojęzycznych terminem *convencio*, a w niemieckich posługiwano się słowem *Tag*. Na miejsca spotkań wybierano granice między państwami i tereny od tych granic niezbyt odległe. Szczególnie chętnie prowadzono rokowania na rzecznych wyspach oraz mostach. Udanie się na rokowania na teren obcego państwa uznawano za ustępstwo będące gestem dobrej woli, ale czyniono to bardzo rzadko. W stosunkach polsko-zakonnych tradycyjnymi miejscami spotkań były krzyżackie Murzynno oraz polskie Grabie. Mimo że Władysław Jagiełło niechętnie opuszczał swe królestwo, to znane są projekty jego podróży do Gdańska. U schyłku XIV w. i w pierwszej połowie XV w. często na miejsca spotkań wybierano okolice Złotorii, Raciążka oraz Nieszawę.

Z organizacją zjazdu łączyła się konieczność wcześniejszych przygotowań. Wstępne ustalenia dotyczyły czasu i miejsca spotkania, czasem odbywało się to przy okazji aktualnie odbywanych rozmów. Niekiedy uprzednio wybrany termin musiał zostać powtórnie potwierdzony już przed samymi rokowaniami. Uwagę poświęcano także sprawom merytorycznym. Przedstawiciele Zakonu zabierali ze sobą dokumenty odnoszące się do rozpatrywanych spraw. Natomiast Polacy zasadniczo nie posiadali podobnie użytecznych pism i byli zmuszeni do powoływania się na zeznania świadków. Do zwyczaju należała wymiana prezentów przed zjazdem, jeśli spodziewano się, że przyniesie on trwałe porozumienie. Ważną kwestię stanowiło zaopatrzenie w żywność i paszę dla koni. Każda ze stron rozwiązywała te problemy we własnym zakresie, ale jak zaznacza autor, dokładniejsze wiadomości na ten temat znane są dla państwa zakonnego. Chociaż w skład delegacji wchodziło do kilkunastu osób, to sam orszak mógł być bardzo liczny. Liczbę uczestników precyzowano w glejtach, co miało istotne znaczenie, gdyż wpływała ona na koszty całej operacji. W niektórych przy-

padkach w rokowaniach brali udział tylko wyznaczeni negocjatorzy – władcom referowano jedynie przebieg obrad. Czas trwania zjazdu dokładnie planowano, co miało również zdyscyplinować delegatów. Badacz zwraca uwagę, że zaledwie kilka źródeł zawiera szczegółowy opis rozmów, w których panujących reprezentowali wyłącznie ich przedstawiciele, tak jak na zjeździe w Grabiu w 1414 r. Udane spotkanie kończyły gesty o charakterze symbolicznym, najczęściej w postaci uścisku rąk. W przypadku władców dochodziło jeszcze do wymiany darów służącej budowaniu odpowiedniej atmosfery i własnego prestiżu. Władysław Jagiełło chętnie przekazywał wielkiemu mistrzowi prezenty związane z łowami, w podobny sposób (słynne pruskie sokoly) rewanżował się zwierzchnik Zakonu. Możliwe, że przebieg rokowań zapisywano w recesach zjazdowych, tak jak w przypadku kontaktów prusko-litewskich.

Sporami mieszkańców strefy pogranicznej zajmowały się sądy polubowne. Jeśli konflikt dotyczył poddanych obu stron, był on rozstrzygany przez sąd właściwy dla oskarżonego. Dochodziło wtedy do spotkania polskich i zakonnych administratorów. Po zakończeniu „wielkiej wojny” wszystkie bieżące sprawy trafiały wyłącznie do starostów. Sama idea sądów granicznych narodziła się w czasie zjazdu z 10 sierpnia 1432 r., który odbył się na wyspie wiślanej koło Ostromecka. Nowe ustalenie przyniósł pokój brzeski wprowadzający sądy o mieszanym składzie, które miały obradować co roku w wyznaczonych miejscach po obu stronach granicy. W rzeczywistości – jak podkreśla badacz – można mówić o funkcjonowaniu jednego sądu w Toruniu i Nieszawie. Na dodatek działał on nieregularnie i nieskutecznie. Jeśli uzyskanie zadośćuczynienia od urzędnika okazywało się niemożliwe, oczekiwano go od króla. Nieefektywność tego rodzaju sądów prowadziła ostatecznie do omijania ich pośrednictwa.

Wojnę rozpoczynano za pomocą listu wypowiedniego (*littera diffidatoria*, *Absagebrief*). Od chwili jego doręczenia musiała upłynąć jednak odpowiednia ilość czasu (czasem nawet ponad miesiąc) dająca przeciwnikowi możliwość przygotowania się do walki. Listy takie wystawiali nie tylko władcy, ale i zacieźni oraz sojusznicy. Podobnie czynili również starostowie.

W ostatnim podrozdziale omówiony został proces sporządzania i ratyfikacji traktatów pokojowych kończących wojnę. Najpierw wystawiano dokument wstępny, dopiero potem dokumenty główne. Na „złożony przebieg zawierania traktatów” składało się upelnomocnienie negocjatorów, zawarcie przez nich porozumienia oraz jego ratyfikacja przez głowy państw. Badacz koncentruje się w tym miejscu na rozejmie brodnickim, kończąc swe rozważania na pokoju brzeskim.

Prace zamykają *Aneksy* (42 strony) podzielone na dwie części: *Poselstwa* oraz *Zjazdy*. Jak wskazują tytuły, jest to zestawienie polsko-krzyżackich zjazdów (co daje liczbę 82) i polskich poselstw (wykaz obejmuje 106) kierowanych do władz zakonnych. W jednym i drugim wypadku otrzymujemy informacje na temat terminu i miejsca audjencji (zjazdu), składu poselstwa (lub w wypadku zjazdu o reprezentantach stron), celu misji, źródeł i literatury traktujących o tych wydarzeniach – oczywiście nie zawsze było to możliwe. Problem działań dyplomatów litewskich autor rozwiązał przez uwzględnienie tylko tych zdarzeń, kiedy w owe działania byli zaangażowani również Polacy i odnosiły się one do interesów polskich.

Reasumując, należy stwierdzić, że omawiana praca zasługuje na dużą uwagę. Oparta na bogatej podstawie źródłowej oraz opatrzona bogatym aparatem naukowym staranna pod względem stylu pisarskiego, rozprawa ta jest istotnym wkładem do badań nad polską dyplomacją epoki późnego średniowiecza. Książka powinna zainteresować nie tylko historyków zajmujących się organizacją i techniką dyplomacji, ale również i pozostałych badaczy kontaktów Polski z państwem zakonu krzyżackiego. Pozostaje mieć nadzieję, że przybliży ona te tak ważne zagadnienia również szerszym kręgom czytelników.